Nr. 7. Kraków, dnia 1. lipca 1909. Rok 2.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.** Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny. Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie. Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—. Numer pojedynczy 40 h.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane" od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Szanownych P. T. Członków Stowarzyszenia sądowych urzędników kancelaryjnych „Własna Pomoc" w Krakowie upraszamy uprzejmie o regularne uiszczanie statutem przewidzianych opłat, ewentualnie o najrychlejsze nadesłanie zaległych wkładek, bo wszelka pod tym względem opieszałość na rozwoju Stowarzyszenia dotkliwie się odbija, a członków Wydziału, pracujących bezpłatnie dla dobra ogółu, naraża na podwójną pracę i zniechęcenie.

Wreszcie, odwołując się na świetny rozwój Stowarzyszenia i doniosłą pod każdym względem pomoc, której użycza swoim członkom, apelujemy do nielicznej już garstki sądowych urzędników kancelaryjnych, którzy do niego nie należą, aby w imię najdroższego stanowego klejnotu — solidarności zawodowej — czem rychlej do „Własnej Pomocy" przystąpić raczyli.

Bezżeństwo urzędników.

W motywach decyzyi, zatwierdzającej jedno z ostatnich orzeczeń dyscyplinarnych przeciw kilku urzędnikom depozytowym, z powodu zadłużenia, najwyższy Trybunał takie wypowiedział słowa: „Obwinieni, o ile są żonaci, przytaczają na swoje usprawiedliwienie tę okoliczność, że byli zmuszeni do zaciągania długów na urządzenie domu, na utrzymanie rodziny, na wypadki chorobowe, na inne wreszcie konieczne wydatki, których nie mogli pokryć swoimi zwyczajnymi dochodami. Otóż jest moralnym obowiązkiem każdego mężczyzny dopiero wtedy i tylko wtedy zakładać własne ognisko rodzinne, jeżeli mu na to pozwalają stosunki, to znaczy umożliwiają utrzymanie równowagi w gospodarstwie domowem. Sąd w tej sprawie możliwy jest, zwłaszcza dla urzędnika państwowego, który przy swoich stałych dochodach i nadziei określonego awansu może z niejaką pewnością obliczyć, jakim dochodem obecnie i na przyszłość rozporządzać może".

Nad orzeczeniem tem, które spadło na odłam kancelaryi sądowej, jako wkraczającem nie tylko w sferę karyery urzędnika, ale wnikającem w całą dziedzinę jego życia prywatnego, wypada się zastanowić.

Znamiennym w orzeczeniu tem jest fakt, że zasądzeni popadli w długi nie z powodu lekkomyślności lub marnotrawstwa, ale z powodu najniezbędniejszych potrzeb życiowych, z powodu klęsk, jakie rodzinę ich nawiedziły, jednem słowem z powodu nieszczęść.

Nieszczęście więc rodzi nieszczęście — karę za nieszczęście, wtrąca w przepaść zapomnienia w czasie awansów, wytrąca możność spłacenia długów z wyższej płacy po awansie, utrąca sposobność zapobieżenia nowym długom przez wyższe pobory awansującego, uniemożliwia niezależne materyalne stanowisko.

Znamiennem zaś jest wogóle, że postępowanie dyscyplinarne przeciw zadłużonemu wdraża się nie dopiero w czasie otwarcia konkursu do jego majątku, ale właśnie wówczas, gdy zadłużony sprawy swoje finansowe uregulować pragnie przez konwersyę ich jedną większą jakąś pożyczką bankową, a zwłaszcza bezprocentową zaliczką — na zastaw płacy, czyli tak zwany kondykt.

Jakiż więc cel ma mieć dyscyplinarka? Dalecy jesteśmy od przypuszczeń, iżby chęć oczyszczenia się z długów miała osłabić zaufanie do zadłużonego, wszak większość wypadków naruszenia grosza publicznego źródło ma swoje nie w nieszczęściu rodzinnem, lecz w rozpuście lub w operacyach finansowych cudzym groszem na swą korzyść w rzekomej nadziei zwrócenia powierzonych sum, zresztą hart ducha i woli, siła charakteru nawet znękanej nieszczęściem natury ludzkiej nie zepchnie z prawej drogi uczciwego postępowania.

Łakomstwo dźwięku złota i kupnej zań rozkoszy nęciło nieraz słabych i szukać będzie ofiar na śmietnisku hańby tak długo, jak długo istnieć będzie pieniądz, nic tu nie pomoże nawet kaucya służbowa, którą zniesiono w urzędach podatkowych jako nieosiągającą celu, a dotkliwie obciążającą płacę szanujących godność swą urzędników.

Nie można jednak potępiać stanu całego za te odosobnione wypadki lub rzucać kamieniem potępienia na

dotkniętych nieszczęściem, jak nie można wynosić stanu innego, który z natury swego zawodu nie ma sobie powierzonych pieniędzy publicznych, za to, że, nie mając w rękach swych cudzych majątków, nie zna wśród siebie wypadków ich naruszenia.

Główny jednak ciężar omawianego ożenienia leży w słowach „jest moralnym obowiązkiem każdego mężczyzny dopiero wtedy i tylko wtedy zakładać własne ognisko rodzinne, jeżeli mu na to pozwalają stosunki“.

Słowa te niebezpiecznym są precedensem w przededniu wydania pragmatyki służbowej, w chwili ścierania się zdań podczas jej uchwalania nie trudno znaleźć się może wniosek na uchwalenie przepisu, normującego albo czas, po którym dopiero urzędnik będzie mógł się żenić, albo zakreślający pewną oznaczoną kaucyę małżeńską, może jedno i drugie.

I jedno i drugie przejmować może obawą urzędników najniższych rang. Tam bowiem, gdzie awans jest trudny, a drożyzna coraz większa, czas ten może nie znajdzie się nigdy, kaucyi zaś odpowiedniej — od której procent byłby rzeczywistą pomocą i ulgą w pożyciu małżeńskiem, w kraju, gdzie większa gotówka w jednym ręku szczęśliwego ojca kilku nieszczęśliwych córek należy do rzadkości, gdzie posag większy, odpowiedni przypaść może niewielu wybrańcom fortuny lub stanowiska — nie posiądzie wcale.

Pozostaje więc dla ustawodawcy jako warunek małżeński, albo niewielki majątek własny urzędnika, albo skromny posag przyszłej towarzyszki życia, jeden i drugi w granicach kilku tysięcy koron, które choroba z łatwością pożreć potrafi, choroba, która zamożnych czyni biedakami, z zaopatrzonych nędzarzy wbrew motywom omawianego orzeczenia.

I oto znowu powód do dyscyplinarki, ciekawiśmy jeno motywów!

Dyscyplinarka wszakże nie zapobiegnie nieszczęściu urzędnika, na to jest jedna droga — jeźli na razie sztucznie powstrzymać nie można drożyzny życia i mieszkań — droga organizacyi oddłużenia nieszczęśliwych, nie połowiczna w banku Philippa, ale rzeczywista, podająca pomocną a nie poniżającą dłoń dotkniętym nieszczęściem, którzy przez to w służbie zaufania tracić nie mogą — boć istnieje instytucya kontroli, która bez narażenia godności kontrolowanego, bez szykan i bez nadzwyczajnego a niepotrzebnego przeszkadzania w pracy z całą ścisłością wykonywaną być może.

Zakaz małżeństw lub kaucya, może być źródłem dochodu dla przyszłego podatku kawalerskiego, uzdrawiającym lekiem nie była i nie będzie, moralny rzekomo ten środek osiąga wręcz przeciwny sukces, prowadzi..... do szpitala, a co najmniej do moralnego ale nieetycznego..... płacenia alimentów.

Dlatego też przeciw możliwym w tym kierunku dodatkom w pragmatyce służbowej baczne wytężymy oko.

Z krajowego wiecu sądowych urzędników kancelaryjnych we Lwowie.

Jak w komunikacie naszym za czerwiec b. r. zaznaczyliśmy, odbył się staraniem stowarzyszenia kolegów lwowskich II. wiec krajowy sądowych urzędników kancelaryjnych z okręgu apelacyi lwowskiej w dniu 30. maja br. we Lwowie.

Wydział naszego związku, czyniąc zadość zaproszeniu kolegów lwowskich, oraz dla zaznaczenia solidarności z bratniem stowarzyszeniem, wydelegował na ten wiec kolegów Wanickiego i Gawęckiego, którzy już w przededniu tj. 29. maja do Lwowa wyjechali.

Przebieg wiecu był następujący. Po nabożeństwie odbytem w dniu 30. maja o 9. przedpołudniem w katedrze rz. kat. zebrali się uczestnicy wiecu w sali radnej ratusza lwowskiego, przyozdobionej wspaniałym obrazem p. t. „Polonia“.

W obecności około 200 uczestników zagaił wiec po godzinie 10-tej przedpoł. starszy naczelnik kol. Kostrzewski ze Lwowa, a zarazem prezes zjazdu, uczcił pamięć zmarłych członków Towarzystwa, a, pozdrowiwszy obecnych, wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Monarchy, który obecni stojąc powtórzyli.

Poczem nastąpiło powitanie ze strony delegatów krakowskich, bukowińskich, urzędników politycznych, pocztowych i podatkowych.

Smutno dał się spostrzedz brak zastępców gminy miasta Lwowa i Izby adwokackiej, notaryalnej i innych władz, jakkolwiek zostały one należycie i na czas zaproszone. Nie zjawili się też i pp. posłowie parlamentarni i sejmowi, gdyż ich komitet nie zaprosił. Powody nie są nam bliżej znane.

Ze strony naszych władz przybyli dwaj pp. radcowie, śledząc pilnie tok wiecu.

Następnie przystąpiono do zapowiedzianych referatów i tak:

1. sprawę jednorazowego urzędowania przedstawił treściwie kol. Thaler;

2. sprawę pragmatyki służbowej i awansu czasowego z poruszeniem kwestyi lat dyetaryalnych, kolega Wagner;

3. sprawę oddłużenia urzędników, kolega Rozborski, wreszcie:

4. sprawę reformy służby kancelaryjnej, z należytem przygotowaniem się i pesymistyczno-humorystycznem zabarwieniem referował starszy naczelnik Kostrzewski.

Wszystkie referaty nagrodzono hucznymi oklaskami i postawione odnośne rezolucye prawie bez debaty — przez aklamacyę przyjęto.

Wobec z góry zapowiedzianego programu wiecu demonstracyjnego wszelka wymiana zdań i stawianie jakichkolwiek wniosków, miejsca mieć nie mogły.

Przewodniczący podziękował zebranym za przybycie, wyrażając zarazem ubolewanie, że tak mało stosunkowo kolegów na wiecu się stawiło.

Po opuszczeniu sali radnej, ugrupowali się obecni w podwórzu ratusza, gdzie zostali wspólnie odfotografowani.

Podać należy, że przed przystąpieniem do obrad nad punktem 4. zjawił się poseł parlamentarny p. Tomaszewski, prosząc o głos, którego mu przewodniczący z chęcią udzielił, sądząc, że dowiemy się coś nowego z parlamentu.

Tymczasem p. poseł ograniczył się w swem przemówieniu do stanowiska Koła polskiego, przyznając otwarcie, że Koło dotychczas dla naszego stanu nic nie zdziałało, a to z powodu walk narodowościowych i braku należytego gabinetu, a wreszcie z powodu silnej partyi socyalistycznej.

Jakkolwiek nic nowego nie dowiedziliśmy się od szanownego pana posła, to wdzięczni mu przynajmniej jesteśmy za jego otwartość.

Z naszej strony dodaćby należało i to, że Koło polskie nie może się poszczycić choćby najmniejszą zdobyczą, w interesie stanu urzędniczego zainicyonowaną i gdyby nie partye niemieckie i czeskie, a nawet skrajne — niebyśmy dotąd przy pomocy Koła nie uzyskali. Jako urzędnicy państwowi stoimy poza sporami narodowościowymi i powoływanie się na nie nie wytrzymuje krytyki; wiadomo nam bowiem, że panowie z Koła polskiego podczas debat nad sprawami urzędniczemi, jako ich mało obchodzącemi, najchętniej Izbę opuszczają.

Jakże tedy śmiesznie wyglądają zapewnienia naszych pp. posłów przy rozmaitych sposobnościach wygłaszane — wobec otwartości p. Tomaszewskiego. Ale idźmy dalej.

O godzinie $3^1/_2$ odbył się obiad wspólny w restauracyi Bisanca.

Wybór tego lokalu był z powodu ciasnoty i obecności wielu obcych gości z poza naszych sfer — nader niefortunny. Uczestnicy czuli się krępowani, pogawędka przy takich sposobnościach, tak miła, nie szła swym trybem, a mowy musiano ograniczyć ad minimum. Przemawiali tylko koledzy: Wagner, Gawęcki i Kostrzewski, a nadto odczytano nadeszłe telegramy i pismo prezesa związku centralnego Fröhlicha z Wiednia z usprawiedliwieniem nieobecności.

O godzinie 5-tej pożegnali się koledzy i rozeszli się po Lwowie, a niektórzy udali się wprost na dworzec, aby choć jeden dzień Zielonych Świąt dla swych rodzin oszczędzić.

Delegatom naszym podczas przyjazdu i odjazdu towarzyszyli członkowie lwowskiego komitetu, za co im na tem miejscu podziękę składamy.

Wkońcu nie możemy się powstrzymać od niektórych uwag, mimowolnie pod pióro się cisnących i musimy otwarcie wyznać, że komitet, wiec urządzający, jakkolwiek sam owiany najlepszym duchem — spotkał się z grubym zawodem ze strony przeważnej części ogółu kolegów z okręgu apelacyi lwowskiej, albowiem na około 1200 kolegów w tymże okręgu urzędujących i wobec dwudniowych świąt i pewnej pogody, ilość uczestników na wiecu obecnych była stanowczo za małą.

Widzieliśmy tam prawie tych samych starych naszych weteranów, którzy byli z nami w Wiedniu i Pradze; natomiast świecili nieobecnością koledzy na tak zwanych „wyższych stanowiskach“, oraz koledzy najmłodsi.

Z pierwszymi się nie liczmy, a tym drugim dajemy przyjacielską radę, aby się szczerze garnęli pod wspólny sztandar, boć w jedności siła i przypominamy im, że dzięki naszej organizacyi, oni dziś w innych warunkach do służby wstępują, niż koledzy starsi, którzy zaczynali XI. rangę z płacą 720 złr. bez żadnej wówczas nadziei dalszego awansu. A zwracamy wreszcie ich uwagę i na to, że jeszcze wiele postulatów mamy do wywalczenia, a do tego potrzeba przedewszystkiem silnej organizacyi i silnego, a karnego koleżeńskiego ducha!

Na ostatek, jako dziwny objaw apatyi na nasze sprawy, musimy podnieść okoliczność, że z tak licznego personalu, jaki jest przy sądzie obwodowym w Stanisławowie — ani jeden kolega na wiecu zjawić się nie raczył, natomiast z uznaniem podnieść musimy gotowość kolegów z okolicznych sądów powiatowych, a w szczególności z Drohobycza.

Z tych tu przytoczonych powodów niektóre braki nieraz musimy puścić mimochodem, a zarazem solidaryzujemy się z uwagami sprawozdawcy „Przeglądu urzędniczego“ z dnia 11. czerwca 1909. i mamy nadzieję, że w danym razie koledzy zachodnio-galicyjscy oczekiwań naszych nie zawiodą. *Delegaci.*

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

W celu ostatecznego i jednolitego załatwienia piekącej, a prawie ogół kolegów obchodzącej kwestyi wliczania lat dyetaryalnych do pensyi, wysłaliśmy, jak kolegom wiadomo, na wiec kolegów lwowskich, dwóch delegatów, a mianowicie kolegów Wanickiego i Gawęckiego.

Bliższe sprawozdanie z przebiegu tego wiecu, zamieszczone jest w numerze lipcowym „Reformy Urzędniczej“.

My z naszej strony, chcąc tę sprawę ruszyć z miejsca, dołączamy wzór podań do Ministerstwa, po jednym egzemplarzu do każdego sądu, na ręce skarbników, lub gdzie ci nie są podani, na ręce najstarszego z kolegów, do niniejszego numeru „Reformy Urzędniczej“.

Prosimy więc tych kolegów, którzy mają lata dyetaryalne, do pensyi do wliczenia nadające się, o odpisanie tego wzoru, dołączenie doń dotyczących świadectw i dokumentów i przesłanie wprost od siebie w drodze służbowej do Ministerstwa. Prośbę należy marką stemplową na 1 kor. zaopatrzyć.

Podania zechcą koledzy o ile możności zaraz wnieść, aby takowe jak najprędzej dostały się do Ministerstwa.

I znowu jedna cegiełka więcej!

Po długich naradach, postanowił wydział naszego stowarzyszenia po raz pierwszy poza pracami stanowemi odnieść się do ogółu obywatelstwa, do naszych przełożonych — adwokatów i notaryuszy, z którymi tyle lat ściśle związani jesteśmy kontraktem uprzedzającej grzeczności i z naszej strony prawdziwej usłużności, a w pierwszej linii do Was koledzy z prowincyi, gdyż to leżało i leży w pierwszej linii w waszym własnym interesie, o dorzucenie bodaj cegiełki do funduszu budowy bursy dla dzieci naszych członków z prowincyi, prosząc o zbieranie na cel urządzić się mającego festynu fantów, lub gotówki.

Zdawało się, że to hasło, poparte przez naszą życzliwą polską prasę — tysiące wysłanych osobistych zaproszeń, poruszy całą zachodnią Galicyę.

Praca komitetu dawała rekojmię jak największego powodzenia. Czekaliśmy spokojnie wobec tego na owoce pracy. Niestety, jak wszystko na świecie zawodzi, tak i nas spotkał zawód, mimo, że zdawało się nam, iż dobra nasza sprawa nie ma nieprzyjaciół prócz tych, których nieprzyjaźnią się szczyci i tych, co wśród swoich bolą najbardziej... — prócz obojętnych.

Oni jeszcze ciągle niezdrowi.

Lecz nadeszła ostatnia chwila — „Sprawozdanie z urządzonego festynu“ — policzmy się z otwartem czołem.

Prace przedwstępne festynowe ukończone — program ustalony — zabiegi kolegów w zbieraniu fantów i gotówki zarządowi już są znane — ofiarność tych, w których pokładaliśmy niekłamaną dla nas i naszej sprawy życzliwość, ujęta w formie poniżej umieszczonego sprawozdania z darów i nadesłanej gotówki — jakiż zatem rezultat?

Odpowiedź łatwa — sprawozdanie samo za siebie przemawia, a cyfry są jakby probierczym kamieniem, co nam dalej czynić wypada i czyśmy podołali zadaniu.

Czyśmy osiągli rezultat? Niech posłuży przytoczone zdanie. **„Koledzy otrząście się z bierności, bądźcie życzliwi chociaż własnej sprawie, porzućcie obawy, chciejcie być wkońcu zdrowymi.**

Smutna to prawda, że do dochodu festynu, najmniej przyczynili się sami koledzy z prowincyi, bo na 76 list wysłanych zwrócono zaledwie 37, reszta, mimo nawoływań do zwrotu bodaj próżnych list, pozostała bez skutku. Jakąż więc wysnuć mamy z tego konsekwencyę, czy, chcąc się wyliczyć przed ogółem kolegów, mamy nazwiska tych kolegów, u których listy zalegają, publicznie ogłosić?

Czy przyczyni się taka publikacya do dobra samej sprawy?

Polskie kupiectwo w tym kierunku prześcigło nas, gdyż firmy krajowe, a nawet zagraniczne z całą uprzejmością pospieszyły z ofiarnością w postaci fantów i to drogocennych nawet.

Śląc fanty słały nam słowa bratnich życzeń powodzenia.

Za tę ich życzliwość i hojność, na tem miejscu składamy im serdeczne podziękowanie.

Ostatecznie smutny objaw na samym festynie. Wśród bardzo licznej publiczności i mieszczaństwa, prawie zupełny brak naszych przełożonych—adwokatów, notaryuszy i t. p., z którymi przecież całe nasze codzienne życie tak ściśle związane.

Lecz wracamy do samego festynu. Zdaje się, że w niebiosach zapisanem było, że bez wytrwałości niema dochodu z pracy i powodzenia.

Zapowiedziany bowiem na dzień 6-go czerwca bież. roku festyn z powodu strasznej miejscowej katastrofy, spowodowanej wybuchem prochowni oraz ulewnego deszczu, musiał być odłożonym na 10-go czerwca bież. roku, co spowodowało ponowne i znaczne wydatki, gdyż w parku ponieśliśmy stratę całego urządzenia itp.

Była to próba ogniowa dla komitetu, — piekielny wybuch w jednej chwili zniszczył z trudem wzniesione kioski i t. p., a ciągle zachmurzone niebo trzymało nas w niepewności przez 4 dni, czy wogóle cała nasza praca i zabiegi nie pójdą na marne.

Czy wydatki znajdą pokrycie w naddatkach, takie troski znalazły oddźwięk w sercach tych, którzy, dla dobra stowarzyszenia i celu tegoż szczerze pracując, pragnęli jak największego dochodu.

Dopiero 10-go czerwca wypogodziły się oblicza nasze, a ładna pogoda pozwoliła nam marzyć o udaniu się festynu.

Lecz i ten dzień nie dopisał, około południa lunął deszcz, a przeciągające chmurki wyrządziły nam dotkliwą szkodę, którą burza wieczorna z ulewą ostatecznie dokonała.

Jednakże, mimo wszystkich przeciwności i podwojonych wydatków, czysty dochód z festynu wynosi kwotę 1.038 kor. 63 hal. Kwota ta zwiększy się jeszcze o kilkadziesiąt koron z zwrotów drobnych za materyały, które spieniężymy.

Nadto pozostało z festynu przeszło 350 fantów i obraz artysty-malarza Krzesza wartości 300 kor.

Co do tych pozostałości zarządzi wydział odpowiednio.

Za poniesione trudy i pomoc w tej pracy dla naszego dobra podjętej, składamy podziękę w szczczególności Magistratowi miasta Podgórza za bezpłatne udzielenie parku, Czcigodnym Panom i Kolegom, którzy we festynie brali czynny udział, Kolegom z prowincyi, którzy chętnie zbieraniem datków na listy się zajęli i wszystkim innym ofiarodawcom, śląc im staropolskie „Bóg zapłać“, aby ta pierwsza cegiełka festynowa na fundusz budowy bursy, stała się pomocą dla potrzebujących, łącznikiem między kolegami, a chlubą dla pracujących na tem polu.

Wzrastajmy zatem z dnia na dzień silniejsi i pochopniejsi do pracy, aby opinia ogółu nas pochwaliła, potępiając zarazem niedorosłych i małego ducha.

Celem kontroli ogólnej pozwalamy sobie ogłosić nadesłane datki.

Magistrat miasta Krakowa 20 K, Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach 30 K, Dyrekcya gwarectwa węglowego w Jaworznie 10 K; JWne: baronowa Götzowa z Okocima 10 K, Jarosławowa Uhr Stebelska 15 K, Profesorowa Rosenblattowa 10 K, Edmundowa Zieleniewska 20 K, Władysławowa Gubarzewska 10 K, Romanowa Dolińska 10 K, Stanisławowa Hansowa 10 K, Wojciechowa Bednarska 10 K, Stanisławowa Szurowa 6 K, Karolowa Łuczkowa 5 K; c. i k. Komenda miasta 6 K, c. i k. Komenda p. p. Nr. 100 10 K, JWni Maryewscy z Podgórza 10 K, JExcell. Maurycy v. Steinsberg 10 K; JWni: Władysław Wędkiewicz 10 K, Mieczysław Szybalski 10 K, Dr. Karol Górski 5 K, Dr. Edward Schnayder 10 K, Ludwik Solski 10 K, Mieczysław Dropiowski 10 K, L. Rendelic 10 K, Wacław Adamski 5 K, Tytus Bujnowski 5 K, Antoni Hanusz 5 K, Karol Czecz, Bierzanów, 5 K, Dr. Adolf Gross 20 K, Dr. Piotr Górski z Brzeska 2 K, Dr. Jakób Lauterbach z Dąbrowy 1 K, Dr. Emil z Psar Psarski z Tarnowa 5 K, Dr. Stanisław Rowiński z Krakowa 2 K, Dr. Władysław Raschke z Żywca 10 K, Dr. Stanisław Łazarski z Krakowa 10 K, Dr. Edmund Udziela z Żywca 10 K, Dr. Leon Fischlowitz z Krakowa 2 K, Dr. Ignacy Steinhaus z Jasła 2 K, Dr. Jan Wilusz z Jasła 1 K, Dr. Stanisław Michnik z Jasła 1 K, Roman Murani z Krakowa 15 K, Horodyski L. gorzelnia, Kolędziany 20 K, baron Romaszkan 2 K 25 h, zastępca notaryusza w Jaśle 1 K, zastępca inżyniera Zielińskiego 1 K, Franciszek Wendeker 4 K, Antoni Matlak 80 h.

Koledzy zebrane na listy:

Wni: Sekunda Michał z Tarnowa 1 K, Sienkiewicz Aleksander 1 K, Halla Franciszek z Ulanowa 1 K, Kowalczyk z Jasła 6 K, Gromadzi z Jasła 35 K 27 h, Kubal z Rzeszowa 13 K 40 h, Donaś z Andrychowa 3 K 30 h, Słobodzian z Biały 7 K, Chrzan z Brzeska 18 K 47 h, Grzędzielski z Chrzanowa 18 K 7 h, Łuczkiewicz z Ciężkowic 6 K, Świerk z Dębicy 3 K, Gajowski z Frysztaku 11 K 50 h, Kruczek z Grybowa 26 K 41 h, Tokarczyk z Jordanowa 4 K 50 h, Bielecki z Kolbuszowej 6 K, Stefański z Liszek 5 K 60 h, Grzę-

dzielski z Milówki 29 K 17 h, Kolb z Niepołomic 11 K, Żelechowski z Nowego Targu 6 K, Zamorski z Oświęcimia 31 K, Naturski z Pilzna 8 K, Łukawski z Podgórza 64 K 30 h, Gadomski z Podgórza 21 K, Ćwierz z Przeworska 4 K 37 h, Karpiński z Radłowa 3 K, Koledzy z Ropczyc 25 K, Jadwisiak z Rozwadowa 4 K, Niepokój ze Starego Sącza 2 K, Bielański ze Strzyżowa 6 K 40 h, Mazia z Tarnobrzegu 5 K, Miś z Tuchowa 4 K, Czajkowski z Tyczyna 19 K 70 h, Zubek z Wieliczki 5 K 40, Kubal z Zatora 12 K, Petecki ze Żmigrodu 8 K 72 h, Kupiec z Żywca 13 K, Gawęcka 15 K.

Wogóle wysłaliśmy 76 list do zbierania fantów do kolegów, zwrócono 37 list; 354 pism do adwokatów, nadesłali oprócz pomieszczonych na listach kolegów z podpisami nieczytelnymi — 11; do notaryuszów 74, nadesłało prócz zamieszczonych na listach kolegów 3; do naczelników sądów, radców, nadradców i innych 102, nie nadesłano nic, prócz ewentualnie zamieszczonych na listach kolegów; na 101 pism do gospodyń i gospodarzy honorowych, nadesłało datki 21; do firm miejscowych i zamiejscowych wysłaliśmy pism 278, nadesłały fanty 120 firm.

Firmy, które nasz festyn swoimi wyrobami zasiliły i które wobec ich życzliwości P. T. członkom stowarzyszenia „Własna Pomoc“ zalecamy, prosząc o zalecanie tych firm przy każdej sposobności, są następujące:

Juliusz Maggi w Wiedniu i Bregencyi wyroby zup i przypraw do rosołu.

Fabryka chemiczna i kosmetyków „Tlen“ we Lwowie.

Fabryka farb artystycznych W-go Karmańskiego Zwierzyniec.

Gwarectwo węgla kamiennego w Jaworznie.

Fabryka domieszek do kawy w Kolinie.

Fabryka zapałek W-go Józefa Lipschütza w Stryju.

Zakład litograficzny „Tęcza“ we Lwowie, Michała Polaskiego.

Zakład reprodukcyjny „Fototypia“ w Krakowie, Ant. Trybulskiego.

Fabryka tutek cygaret. Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Fabryka perfum i przetworów chem. Władysława Bracha w Tarnowie.

Fabryka tutek „Kosmos“ Stanisława Wołoszyńskiego w Krakowie.

Fabryka fezów, Teodora Pollaka w Białej.

Fabryka tutek K. Primus we Lwowie.

Fabryka zapałek Ch. H. Lipschütza w Skolem.

Fabryka cykoryi, Jakóba br. Romaszkana w Horodence.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza, Edmunda Schmeja, Biała.

Fabryka spirytusu podolskiego, Ludwik Horodyski, Kolędziany.

Fabryka pieców kaflowych, Niedźwiedzkiego w Dębnikach.

Fabryka papieru, braci Kolischer w Czerlanach.

Drukarnia i księgarnia spadkobierców Foltina w Wadowicach.

Fabryka mydła, Szymona Munka w Żywcu.

Fabryka stolarska, Romana Muranyiego w Krakowie.

Rafinerya spirytusu we Lwowie.

Fabryka wody kolońskiej hr. Zamojskiego w Zakopanem.

Fabryka wosku, nafty i świec w Drohobyczu.

Fabryka wódek Arcyks. Reinera w Izdebniku.

Fabryka wyrobów chemicz. „Iskra“ w Krakowie.

Skład porcelany i szkła, Wiktora Liebling w Krakowie.

Fabryka cykoryi H. Francka synowie w Lincu.

Fabryka cykoryi Withnayer i Safier w Tarnowie.

Księgarnia Gebetner i spółka w Krakowie.

Fabryka perfum Nagele-Struwel w Wiedniu.

Browar akcyjny, Arcyks. Karola Stefana w Żywcu.

Fabryka tutek Paschalskiego w Krakowie.

Fabryka papieru i tutek Władysława Bełdowskiego w Krakowie.

Fabryka tutek cygaret. „Progres“ w Krakowie.

Fabryka kawy zdrowia Antoniego Wolnego w Stanisławowie.

Przybory pisma, Jan Fischer i Spółka.

Miodosytnia Berla Rappaporta w Dąbrowy.

Fabryka wódek i likierów J. A. Baczewskiego we Lwowie.

Drukarnia W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.

Winiarnia N. M. Seidena w Podgórzu.

Fabryka opatrunków M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu.

Fabryka kosmetyków „Anna“ w Krakowie.

Fabryka tutek cygaret. Longina Herdliczki w Krakowie.

Fabryka pieców kaflowych M. Barucha w Łagiewnikach.

Browar Aleksandra Heilperna w Skawinie.

Droguerya, Jan Link w Krakowie, Sławkowska 1.

Handel galanteryjny Zdzisława Zdanowicza.

Magazyn strojów Eugen. Śmidowicz, Kraków, Rynek.

Firma: Linoleum i cerata, w Krakowie, Kraków, Rynek.

Gorsety, Piesen Herman, w Krakowie, Grodzka.

Kupiec, Suski Maryan, Kraków, Grodzka.

Kupiec, C. Szczurkowski, Kraków, Grodzka.

Kupiec, Henryk Schwarz, Kraków, Grodzka.

Skład porcelany, L. Tomaszewski, Kraków, Rynek.

Skład herbaty „Fortuna“, A. C. Lisowski, Kraków, Rynek.

Droguerya, Arnold Reifer, Kraków, Grodzka.

Firma: Ignacy Sobolewski, Kraków, Grodzka.

Skład lamp, R. Ditmar i Sp., Kraków, Rynek.

Skład porcelany, W. Bazes, Kraków, Rynek.

Firma: Konstanty Witkowski Kordas, Kraków, Rynek.

Firma: Zajączek i Lankosz, Kraków, Rynek.

Magazyn nowości, Leopold Debelski, Kraków, ul. Floryańska.

Skład szkła, Wacław Pieniążek, Kraków, ul. Floryańska.

Firmy: Anastazy Froncz, Kraków, ul. Floryańska.

Firmy: M. Jakubowski, Kraków, Rynek.
„ Bracia Bilewscy, Kraków, Rynek.
Firma: Skórczewski i Polakiewicz, Kraków, Floryańska.
Handel korzenny, L. Aksman, Kraków, Floryańska.
Cukiernia, Jan Michalik, Kraków, Floryańska.
Cukiernia Piątkowski, Kraków, Floryańska.
Handel galanteryjny Henryk Recht, Kraków, Floryańska.
Firma: Stefan Porębski, Kraków, Rynek.
Cukiernia, Józef Brzezina, Kraków, Rynek.
Handel wina N. M. Seiden, w Podgórzu.
Handel wina, B. Wald, w Podgórzu.
Handel wina, I. Soldinger, w Podgórzu.
Handel korzenny, Jakób Piekło, w Podgórzu.
Handel korzenny, Karol Wołkowski, Kraków, Rynek.
Handel korzenny, Jawornicki, Kraków, Rynek.
Handel korzenny, Szarski i Syn, Kraków, Rynek.
Masarnia, Wincenty Satalecki, Kraków, ul. Floryańska.
Firma: Marceli Dutkiewicz, Kraków.
Handel win, Jan Fedorowicz, Kraków.
Handel delikatesów, J. Kuczmierczyk, Kraków.
Handel delikatesów, J. Woyciechowski, Kraków, Szewska.
Handel win, Franciszek Koneczny, Kraków, Szewska.
Handel papieru, Stanisław Karliński, Kraków, Sukiennice.
Handel korzenny J. Barberowski, Kraków.
Firmy: W. Woźniak, Kraków.
„ J. K. Kurkiewicz, Kraków.
„ C. Rimler, Kraków.
„ Malik, Kraków.
„ M. M. Urbański, Kraków, ul. Franciszkańska.
Handel win, A. Gralewski i Sp., Kraków.
Fabryka czekolady, S. Ryszard, Kraków, ul. Bracka.
Cukiernia P. Maurizio, Kraków, Rynek.
Firma: Józef Litawski, Kraków.
Firma: Kondolewicz, Kraków.
Firma: Dawid Infeld, Podgórze.
Firma: Zygmunt April, Podgórze.
Firma: Salomon Odre, Podgórze.
WP. Izydor Kotarba, Świątniki górne.
WP. Józef Kotarba, Świątniki górne.
Fabryka miodu sytnego S. Spira, Podgórze.
Firma: J. Weindling, Podgórze.
Firma: S. Kragen, Podgórze.
Firma: Ch. Zimmelbaum, Podgórze.
WP. Stanisław Kotarba, Świątniki górne.
WP. Piotr Czerwiński, Świątniki górne.
Firma: Zygmunt Leibler, Podgórze.
Firma: Chaskel Ferber, Podgórze.
Firma: Salomon Laks, handel wina, Podgórze.
Browar hr. Larisch Münnicha, Karwin.
Firma: Janeczek i Ziembiński, Kraków.
Firma: N. Kreisler, Kraków, Grodzka.
Firma: Józef Frimel, Kraków.
Firma: Erwin Fuchs, Kraków.
Firma: Jan Wentzel, Kraków, Rynek.
Zakład introligatorski Jahody, Kraków.

Mamy więc obraz jasny, na kogo liczyć nam w przyszłości należy.

Kolegów, którzy list nie zwrócili dotąd, prosimy w celu wyrachowania się publicznego, o zwrot list, chociażby czystych, gdyż inaczej zmuszeni będziemy publicznie i nominatywnie o zwrot tychże się upomnieć.

Ogólny majątek Stowarzyszenia z 30/6 b. r. wynosi kwotę 5.912 K 36 h, w tem mieści się fundusz bursy 2.103 K 64 h, a w tej kwocie uzyskana z festynu kwota 1.038 K 63 h. Bieżący fundusz wynosi 3.808 K 72 h, mimo, iż w bieżącym i ubiegłym miesiącu wypłaciliśmy datki pogrzebowe dla ośmiu członków.

Fundusze na bursę płyną stale, pracy zatem, a cel osiągniemy.

Ponieważ posiadamy znaczny jeszcze zapas bloczków cegiełkowych, a termin do sprzedaży upływa z końcem sierpnia b. r., dlatego zwracamy się do tych Kolegów, którzy już sprzedali swe bloczki, lub mają do tego sposobność, aby raczyli przy przesyłce wkładki miesięcznej, zażądać dalszych bloczków. Pracujmy skrzętnie, nie opuszczajmy rąk!

Ostatnimi czasy na kilkakrotne molestowanie doniósł nam Zarząd zakładu zdrojowo-kąpielowego **Rymanów-Zdrój**, że prócz uwolnień od taksy zdrojowej w I. i III. sezonie, na podstawie formalnego świadectwa ubóstwa, żadnych ulg nie udziela. Tak samo w Szczawnicy.

Ponieważ żaden dostawca węgla poza Kraków nie może wobec zawartej z kopalnią umowy dostarczać węgla, postanowiliśmy tą kwestyą się nie zajmować i węgla dla kolegów krakowskich również nie zamawiać, gdyż ci mają w Krakowie tyle towarzystw, których nawet są członkami, że w węgiel sami zaopatrzyć się mogą.

Zebrania koleżańskie w miesiącach letnich odbywać się będą w Krakowie w każdy czwartek po pierwszym w lokalu p. Jadowskiego na Półwsiu Zwierzynieckiem. **Pierwsze 1 sierpnia b. r., o godzinie 6 wieczór.**

Czy na powiatach to się nie da?

Celem uniknięcia znacznej korespondencyi i wydatków połączonych z tem, będziemy odtąd umieszczać odpowiedzi z wyjątkiem pilnych, w „Reformie Urzędniczej“ w umyślnie do tego urządzonej kolumnie.

Do stowarzyszenia nie należą: z Krakowa Władysław Droździkowski, Franciszek Wendeker, Sebastyan Ochoński, Mikołaj Łapicki, Adolf Lekczyński, Henryk Mroczkowski, Rudolf Śmidowicz, Lubin Dobrzański, Władysław Poruszyński, Stanisław Kościński, Wincenty Duda, Julian Krzykowski, Stanisław Skąpski i Julian Jasiński. **Z Jasła:** Michał Łotocki, Michał Proń, Józef Marfiak i Józef Krementowski. **Z Nowego Sącza:** Antoni Obtułowicz, Szymon Sawrycz i Adam Marchwiński. **Z Rzeszowa:** Kasper Szymaszek, Bronisław Franciszek Zys, Adam Katyński, Marek Kretz. **Z Tarnowa:** Stanisław Majka. **Z Wadowic:** Michał Bujak, Edward Boenisch, Ignacy Ciembroniewicz, Antoni Durda, Maryan Łukowski, Michał Malisz, Grzegorz Biłyk, Sebastyan Kawalec. **Z Ciężkowic:** Aleksander Bochniak. **Z Chrza-**

nowa: Jakób Radoniewicz, Franciszek Kudelski i Władysław Kamiński. **Z Czarnego Dunajca**: August Gajewski. **Z Dukli**: Roman Ermich. **Z Głogowa**: Mieczysław Królikowski. **Z Gorlic**: Andrzej Winiarski, Jan Lorenz, Kazimierz Wojna, Józef Barabasz, Jan Węgrzyn i Andrzej Kierpiec. **Z Kalwaryi**: Jan Długoszowski i Jan Pierzchalski. **Z Kolbuszowy**: Michał Hryńków. **Z Krościenka**: Ignacy Kluczycki. **Z Krosna**: Józef Ocetkiewicz. **Z Krzeszowic**: Michał Studencki i Mikołaj Żukrowski. **Z Limanowej**: Maryan Strohalm. **Z Łańcuta**: Piotr Schwegler. **Z Myślenic**: Daniel Szalko. **Z Oświęcimia**: Michał Mażewski, Emil Zamorski i Daniel Krupka. **Z Pilzna**: Józef Mierzyński, Jakób Pilecki i Józef Pyzikiewicz. **Z Radłowa**: Franciszek Hahorkiewicz. **Ze Starego Sącza**: Gustaw Mikuta. **Ze Strzyżowa**: Karol Feherpataky i Karol Motylewicz. **Z Tarnobrzega**: Kazimierz Jamza, Stanisław Stanowski i Wojciech Kądziołka. **Z Ulanowa**: Stanisław Czołowski. **Z Żabna**: Karol Godek, Roman Witoszyński i Bazyli Podkówka.

Na fundusz budowy bursy złożono:

Gadomski	1	K	—	h
przy grze w kręgle w Krakowie	3	„	40	„
przy pożegnaniu kolegi Ścieszki w Krakowie	3	„	30	„

Z sprzedaży cegiełek:

Jabłoński z Dobczyc	16	K	—	h
Tokarczyk z Jordanowa	8	„	—	„
Bandur z Jordanowa	5	„	—	„

Z sprzedaży cegiełek koledzy z wschodniej Galicyi:

Stanisławów	20	K	40	h
Sanok	20	„	—	„
Halicz	4	„	30	„
Potok Złoty	6	„	—	„
Sądowa Wisznia	10	„	6	„
Zborów	1	„	67	„
Bolechów	10	„	—	„
Bóbrka	2	„	—	„
Razem	111	K	13	h

Wiadomości potoczne.

Przykre doświadczenie w sprawach urlopowych. Niejednokrotnie potrzebuje urzędnik dwu lub trzymiesięcznego urlopu, celem poratowania zdrowia. Ordynujący lekarz, który najlepiej zna jego chorobę, przepisuje ów urlop jako niezbędny. Gdy jednak urzędnik wniesie podanie o tak długi urlop, poparte świadectwem ordynującego lekarza, jego choroba spotyka się z niedowierzaniem przełożonych. Wpływy tego niedowierzania udzielają się także c. k. fizykowi, który wysokość urlopu redukuje, n. p. z trzech miesięcy na dwa miesiące. Przynajmniej więc to zredukowane orzeczenie powinno być obowiązujące dla przełożonej władzy. Lecz władza, często obcina urlop także na swój rachunek, n. p. z dwóch miesięcy na 6 tygodni, lub miesiąc, rzekomo z powodu przeszkód służbowych, jakby chorobę tę przeszkody mogły skrócić. W następstwie takiego obcinania, urzędnik nie jest w stanie z choroby całkowicie się wyleczyć, niebawem na nowo choruje, co rok musi powtarzać urlopy zdrowotne i przedwcześnie umiera.

Na takiem sknerstwie w udzielaniu niezbędnie potrzebnych urlopów, prócz urzędnika i jego rodziny, których się naraża na największe niebezpieczeństwo, traci także urząd, bo urzędnik chorowity z mniejszym skutkiem pracuje, niżeli zdrowy. Ponadto ustawiczne choroby obłożne, nie potrzebujące urlopu, które niewyleczonego urzędnika trapią, wielokrotnie przewyższają czas obciętego urlopu.

Dlatego też sprawę tę przypominamy przełożonym, udzielającym urlopów urzędnikom, w przeświadczeniu, iż nadal w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności wobec własnego sumienia, nie będą wywierali ujemnego wpływu w kierunku zmniejszania urlopów urzędniczych dla poratowania zdrowia, lecz przyznają w każdym wypadku urlop przynajmniej w takiej długości, w jakiej go przepisze c. k. lekarz powiatowy.

Pożądana reforma w sądownictwie. Członkowie komisyi prawniczej rady państwa przedłożą w tych dniach izbie posłów, jako wniosek, projekt ustawy o uproszczeniu urzędowania w kancelaryach sądowych. Projekt, wypracowany przez sędziego powiatowego dra Wilhelma Loebella, podaje przedewszystkiem sposób zredukowania robót pisemnych do $^1/_5$ części obecnego stanu. Dalej proponuje dr. Loebell utworzenie kategoryi urzędników kancelaryjnych, którzy mają posiadać wyższe niż dotąd kwalifikacye i mogliby objąć zamiast sędziów te prace, do których nie potrzeba nauki prawa. Przeciążeni obecni sędziowie mogliby na przyszłość poświęcić się wyłącznie sędziowskiej działalności. Kancelarya sądowa, uwolniona od nadmiernej pisaniny, nie potrzebowałaby tylu sił, a na ich miejsce możnaby bez podwyższenia kosztów ustanowić „sekretarzy kancelaryjnych“ i „pomocników konceptowych“ o wyższych kwalifikacyach. Bardzo znaczną oszczędność, wedle obliczeń autora projektu, możnaby osięgnąć przez uwidocznienie wielu rzeczy zapomocą stampilii. Takich załatwień pisemnych, zabierających wiele czasu, ma n. p. sąd powiatowy śródmieścia w Wiedniu około 75.000 na rok.

KONKURSY.

L. 7430/9. Posada kancelisty przy Sądzie powiatowym w Białej. Podania do 1. lipca 1909 do Prezydyum Sądu obwodowego w Wadowicach.

L. 6532/9. Posada kancelisty przy Sądzie powiatowym w Frysztaku. Podania do 30. czerwca br. do Prezydyum Sądu obwodowego w Jaśle. Wymagany egzamin z prowadzenia ksiąg gruntowych.

L. Pr. 1753/9. Posada naczelnika kancelaryi przy Sądzie obwodowym w Jaśle. Podania do Prezydyum Sądu obwodowego w Jaśle do 1. lipca br.

L. 5880. Dwa miejsca funduszowe w Akademii rolniczej w Dublanach na rok 1909/0 wolne od wszelkich opłat. Podania do $^8/_7$ br. do Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z $^{12}/_6$ br. Nr. 131.

L. Pr. 105/9. Posada funkcyonaryusza Prokuratoryi Państwa w Białej. Roczna remuneracya 480 K. Podania do 10. lipca br. do c. k. Prokuratoryi Państwa w Wadowicach. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej“ z $^{16}/_6$ br. Nr. 134.

L. 8. R. sz. m. Trzy stypendya po 200 K. rocznie z fundacyi śp. ks. Emanuela Jana Słowikowskiego, dla chłopców i dziewcząt religii rzymsko-kat., urodzonych w Starym Sączu, a uczęszczających do szkół. Podania do Rady szkolnej miej. w Starym Sączu do $^{31}/_7$ br. Bliższe warunki w „Gazecie lwowskiej z $^{17}/_6$ br. Nr. 135.

L. Pr. 8504/9. Posada asystenta rachunkowego w XI. kl. rangi przy c. k. Sądzie krajowym wyższym w Krakowie. Podania do 7-go lipca 1909 do Prezydyum Sądu kraj. wyższego w Krakowie. Wymagany egzamin dojrzałości i egzamin z rachunkowości państwowej.

L. 2468/9. Posada starszego oficyała kancelaryjnego w Łańcucie lub przy innym Sądzie opróżnić się mogąca. Podania do 3-go lipca b. r. do Prezydyum Sądu obwodowego w Rzeszowie.

Pr. 2828/9. Posada naczelnika kancelaryjnego przy Sądzie kraj. w Krakowie. Podania do 10. lipca br. do Prezydyum Sądu kraj. w Krakowie.

Zamianowani starszymi oficyałami ad personam.

Antoni Durda w Wadowicach, Michał Słobodzian w Białej i Antoni Nowicki w Jaśle.

Oficyałami ad personam.

Baltazar Brzostowicz i Grzegorz Biłyk.

Przeniesieni do Namiestnictwa.

Kancelista Antoni Gorączko z Mszany dolnej i Jan Władysław Filar z Kalwaryi.

Przeniesiony w tymczasowy stan spoczynku.

Kancelista Stanisław Badańczyk z Dąbrowy.

Uwolniony ze służby.

Starszy naczelnik kancelaryi Wiktor Kielar z Krakowa.

Odpowiedź od redakcyi. *J. F. w Cz.* Sprawa należy do poprzednich aktów t. j. do oddziału procesowego. Obszerna odpowiedź wkrótce listownie.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.